

DZIENNIK PORANNY

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8-mej rano.

Redaktor: KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Przez oświatę i dobrobyt do wolności!

PRZEDPŁATA.		Na prowincji i w Austro-Węgrzech:		OGŁOSZENIA:		Przedpłatę przyjmuje Administracja piśmna, oraz wszystkie większe ajent-gazety		Adres Redakcji i Administracji:	
W Krakowie:	rocznie — zlr. 9	rocznie — zlr. 11	za wiersz drobnym drukiem, lub tegoż miejsce 5 et.; w drobnych ogłoszeniach za wyraz 1 1/2 et.; za wiersz w „Nadesłanem” 20 et.; śluby, nekrologi za wiersz 40 et.; zawiadomienia na naczelną stronę za wiersz 1 zlr.	za wiersz drobnym drukiem, lub tegoż miejsce 5 et.; w drobnych ogłoszeniach za wyraz 1 1/2 et.; za wiersz w „Nadesłanem” 20 et.; śluby, nekrologi za wiersz 40 et.; zawiadomienia na naczelną stronę za wiersz 1 zlr.	Do działu ogłoszeń upoważniony St. Cyrankiewicz w Krakowie.	Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcja nie zwraca.		w KRAKOWIE, PLAC MARJACKI, L. 8.	
	połrocznie — „ 4 et. 50	połrocznie — „ 5 et. 60					Adres na telegramy:		
	kwartalne — „ 2 „ 30	kwartalne — „ 2 „ 80					DZIENNIK — KRAKÓW.		
	miesięczne — „ — 80	miesięczne — „ — 95					Numer pojedynczy 4 ct.		
	tygodniowo — „ — 20	Za granicą: miesięcznie „ 1 „ 20							
	Za odnośnienie do domu miesięcznie „ 15	Liczba czeku pocht. austr. 836.539.							

Potęga kraju w sile jego przemysłu i handlu!

KRONIKA.

W Krakowie, dnia 15 grudnia 1895.

KALENDARZYK.

Kościelny. Dziś 3 niedziela adwentu. Ireneusza męż. (jutro Euzebiusza bisk. i Albiny). Dziś w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, nabożeństwo Bractwa „Pieci ran P. Jezusa”. — W kościele św. Barbary o godz. pół do 11 nabożeństwo dla członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej. — (jutro w Katedrze na Zamku msza św. w grobach królewskich o godzinie 10 rano za dusze wielkop. pamięci Jana Kazimierza i Marii Ludwiki. W kościele księży Dominikanów, rozpoczyna się nowenna do Bożego Narodzenia z wystaw. N. Sakramentu, rano o godz. w pół do 7; popołudniu o g. 4.)

Historyczny. Dziś (15 grudnia 1663 r.) Tatarzy pod Zwanicem, przechodzą na stronę króla. Jutro w poniedziałek (16 grudnia 1644). Wybuch pożaru w Wieliczce, który trwał cały rok.

Astronomiczny. Dziś wschód słońca o g. 7:32, zachód o g. 3:37; długość dnia g. 8:5; początek świtu o g. 6:50, koniec zmierzchu o g. 4:21; wschód księżycy o g. 8:22 rano, zachód księżycy o g. 2:16 pop. Now. o g. 7:29 rano.

Jutro wschód słońca o g. 7:33 zachód o g. 3:37; długość dnia o g. 6:51; początek świtu o g. 6:51, koniec zmierzchu o g. 4:21; wschód księżycy o g. 9:12, zachód o g. 3:10 pop.

Co dziś robić? W teatrze miejskim „Kaśka Karjatyda”.
W sali gimnazjum św. Anny odczyt o godz. 3 pop.
W Stowarzyszeniu młodzieży handlowej przedstawienie amatorskie.
W sali Rady miejskiej posiedzenie I. Stowarzyszenia Weteranów wojsk austriackich.
Koncert spacerowy w sali hotelu Saskiego o godz. wpół do 4.

Od Wydawnictwa. W dniach 19 i 24 grudnia wyjdą dwa numery okazowe „Dziennika Porannego” i zostaną, każdy w liczbie 30.000 egzemplarzy, rozrzucone nietylko w Krakowie, ale i po całym kraju, wśród wszelkich warstw czytelników, w celu rozpowszechnienia naszego pisma. Ogłoszenia (inseraty) do tych numerów okazowych przyjmuje już od dnia dzisiejszego Administracja „Dziennika Porannego”.

OD WYDAWNICTWA. Dla wygody naszych Abonentów wprowadziliśmy znaczne udogodnienie. Mianowicie każdy Prenumerator „Dziennika Porannego” może całkiem bezpłatnie umieszczać w dziale inseratowym naszego pisma wszelkie ogłoszenia, dotyczące posad, sprzedaży, kupna, wynajmu mieszkań, zmiany lokalu itp. przyczem osobom interesowanym służyć możemy wskazaniem adresu, wykluczając jednakże jakiegokolwiek pośrednictwo. Prenumeratorom miesięcznym przysługują prawo do bezpłatnego korzystania z 10 wierszy miejsca, kwartalnym 30, półrocznym 60, rocznym 120 wierszy. Ogłoszenia takie umieszcimy każdemu Prenumeratorowi bezzwłocznie po nadesłaniu tychże do Administracji.

Co słyhać nowego w Krakowie?

Wiadomości kościelne z diecezji krakowskiej. Dziekanami mianowani: X. Dr Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, dekanatu Czernichowskiego; X. Adam Borowiecki, proboszcz w Bobrku, dekanatu Nowogórskiego; X. Antoni Opidowicz, proboszcz w Sulkowicach, dekanatu Lanckorońskiego; X. Maciej Warmuz, proboszcz w Kętach, dekanatu Oświęcimskiego; X. Franciszek Chrobiecki, proboszcz w Pobiedzku, dekanatu Skawińskiego; X. Marcellin Klimkiewicz, proboszcz w Tarnawie, dekanatu Suskiego i X. Andrzej Klimeczak, proboszcz w Frydrychowicach, dekanatu Wadowickiego. Wice-diekanami zamianowani: X. Władysław Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża, w dekanacie I. obwodu miasta Krakowa; X. Jan Puchała, prob. w Pleszowie, w dekanacie Bolechowskim; X. Józef

Bylica, proboszcz w Bieńkowie, w dekanacie Lanckorońskim; X. Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludźmierzu, w dekanacie Nowotarskim; X. Karol Szalański, proboszcz w Marceporębie, w dekanacie Skawińskim; X. Stanisław Heumann, proboszcz w Zembrzycach, w dekanacie Suskim; X. Andrzej Zajac, proboszcz w Wadowicach, w dekanacie Wadowickim. Notariuszami dekanalnymi zamianowani: X. Walenty Dziatkowiec w dekanacie Bolechowskim, X. Bartłomiej Wądrzyk w dekanacie Lanckorońskim, X. Karol Harsehe w dekanacie Makowskim, X. Leopold Brosig w dekanacie Nowotarskim, X. Edward Słaski w dekanacie Skawińskim, X. Jan Szewczyk w dekanacie Wadowickim. Oznaczeni *expositorio canonicali*: X. Franciszek Chrobiecki, dziekan Skawińskiego dekanatu; X. Andrzej Zajac, wice dziekan Wadowickiego dekanatu. Instytucję kanoniczną na probostwo w Wieliczce otrzymał X. Stanisław Twardowski, proboszcz z Rabki. Przeznaczeni na posady wikariuszów: X. Sebastian Suski do Pobiedra, X. Franciszek Kacz do Nowej Góry. Przeniesieni: X. Jan Palica z Nowej Góry do Bierzanowa (*ad personam Par.*), X. Jan Małoga z Pobiedra do Wieliczki.

Odczyt na dochód Stowarzyszenia Nauczycielek odbył się wczoraj w sali Magistratu przy bardzo licznym udziale młodzieży. Pani Rychlingówna odczytała nowelkę p. Kopaczówny z czasów historycznych Polski. Zabrani nagrodzili rzęsiłami oklaskami pracę autorki.

Z Rady miejskiej Sekeja prawnicza odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem dra Jakubowskiego. Wybrałszy zastępcę przewodniczącego dra Pieniążka, zatwierdziła sprawy osobiste, mianowicie postanowiono przedłożyć pełnej Radzie miejskiej następujące wnioski: o przeniesienie w stan spoczynku i wymierzenie pełnej emerytury p. Antoniemu Jagło, kanceliście Magistratu; przyznanie emerytury w kwocie 595 zlr. rocznie p. Izidorowi Czoponowskiemu, b. komisarzowi obwodowemu; o przeniesienie w stan spoczynku i wymierzenie emerytury p. Leopoldowi Siedleckiemu, b. skwestrowatorowi Magistratu; o podwyższenie placę p. Józefowi Jackowskiemu, weterynarzowi miejskiemu; o zamianowanie dotychczasowego kustosa Muzeum techniczno-przemysłowego p. Jana Wdowiszewskiego, *ad personam* dyrektorem tegoż Muzeum.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne posiedzenie w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Dr B. Ulanowski: „Z aktów konsystorskich XV stulecia.” Na posiedzeniu ścisłym nastąpi wybór członków komitetu Barczewskiego.

Fabrykę farb olejnych p. f. J. Karmański i Ska spotkało odznaczenie ze strony dyrektora Pałata, który w nader pochlebnych słowach wyraził się pisemnie o ich dobroci. Ponieważ fabryka ta jest jedyną w kraju, a wedle słów dyr. Pałata „wszystkie z niej pochodzące farby, a szczególnie laki lepsze są od zagranicznych”, sądzymy, iż malarze polscy bez wyjątku będą ją popierać, aby przynajmniej w tym kierunku pieniądze nie wychodziły do obcych.

Niewiadomy ptasek poodbijał onegdajszej nocy wszystkie zamki w fabryce Zieloniewskiego, ale na tem musiał biedak poprzestać, nie nie ścigawszy, został bowiem widocznie przez kogoś spłoszony i umknął.

W biały dzień i to z miejsca jaknajliczniej uczęszczanego bo z Rynku głównego skradziono wczoraj firmie A. Hawelka dwukołowy wózek. Przynać trzeba, że za swój spryt zasługuje ów złodziej co najmniej na order, trzymając się tej zasady, że w Sparcie wolno było kraść, byle tylko na kradzieży nie zostało się pochwycenym.

Repertuar teatralny na tydzień bieżący: Dziś „Kaśka Karjatyda”, melodramat w 6 obrazach Gabrieli Zapolskiej, z p. Senowską w tytułowej roli; we wtorek d. 17 b. m. „Po-

jęcia Pani Aubray”, komedia w 4 aktach Al. Dumasa (syna); we środę dnia 18 b. m. „Intryga i miłość” dramat w 5 aktach Fr. Szyl-lera; we czwartek d. 19 b. m. „Odrzewaną miłość” komedia w 4 aktach a w 5 odsłonach, Żegoty Krzywdzicia; w sobotę d. 21 b. m. występ Coquelina; w niedzielę d. 22 b. m. „Szklana Góra” baśń dramatyczna w 3 aktach a w 5 obrazach Zygmunta Sarnieckiego, z muzyką dr. Bersona.

Coquelin młodszy, sławny artysta francuski, jak zapowiadaliśmy poprzednio, wystąpi na deskach Teatru miejskiego w Krakowie dnia 21 b. m.

Z Sokoła. Jak przez lat jedenaście, tak i w tym roku Sokół krakowski zgrupował swych druhów na wspólnej wigilii, gdzie po tradycyjnym opłatku przy choince, rzesza Sokola spędzi kilka chwil przyjemnych, zwłaszcza, że chór Sokola będzie śpiewał tego wieczora kolendy, a zaś Harmonja przygrywać będzie melodie patriotyczne.

Stypendjum. P. Ignacy Stawarski, em. dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadał stypendjum z fundacji śp. ks. dra Jana Chelmeckiego o rocznych 55 zlr., Tadeuszowi Teodorowi Rogalskiemu, uczniowi III a. klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Bezrobocie. Znosi się w Krakowie na strejk drukarzy. Mianowicie zeccery składający gazety przedłożyli swoim pryneypałom wyższy, niż dotąd, cennik, grożąc bezrobociem na wypadek nieprzyjęcia tegoż.

Drugi koncert popularny orkiestry 13-go pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hoeka, odbędzie się dziś w sali Saskiej. W programie znajdują się utwory: Czarnowskiego, Chopina, Żeleńskiego, Lewandowskiego, Liszta, Lehara, Thomassa, Masseneta, Verdię, Straussa, Stassnego, Hellmana i Ziehrera. Początek o w pół do 4 po południu.

Z Lutni. Doroczne walne zgromadzenie członków czynnych krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia”, odbędzie się w piątek, dnia 20 grudnia, o godzinie 7 wieczorem, w lokalu „Lutni”, ulica Szpitalna, l. 9, I. p.

Wieczór muzyczny krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia”, z udziałem pp. Marii Wędrychowskiej, Józefy Kopff, pp. prof. Bylickiego, kapelm. Hoeka, C. Zawilowskiego oraz chóru męskiego „Lutni”, pod kierunkiem artystycznym dyr. Adolfa Steibelta, odbędzie się w sali hotelu Saskiego we czwartek dnia 19 b. m.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych Prenumeratorów, Katalog zbiorowy książek polskich rozmaitej treści, wydany przez księgarnię W. Poturalskiego w Podgórzcu, na który zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, zwłaszcza na piękne dzieła stosowne na podarki gwiazdkowe i noworoczne.

Co się dzieje w kraju?

Ruska deputacja. We Lwowie celem pożegnania deputacji, zebrało się na dworem kolejowym kilkuset Rusinów lwowskich w przeważnej części słuchaczy uniwersytetu. „W ciągu dnia krążyły wieści — píše *Diło* — iż p. Namiestnik zamierza powstrzymać wyjazd deputacji. Przed południem p. Namiestnik wezwał do siebie jednego z przywódców deputacji p. Nahirnego i proponował mu albo powstrzymanie wyjazdu deputacji, która złożona z tak wielkiej liczby osób wygląda na demonstrację, albo ograniczenie jej do liczby dziesięciu osób, obieując w tym ostatnim wypadku przyjęcie deputacji przez cesarza. P. Nahirny miał oświadczyć, iż nie może zmienić uchwały ruskiej mężów zaufania, ani komitetu, wyznaczonego przez nich do zorganizowania zjazdu.”

Uroczysty wjazd ks. kardynała Sylwestra Sembratowicza do katedry św. Jura we Lwowie, odbył się wczoraj przy udziale reprezentantów władz miejscowych, duchowieństwa, korporacyj,

cechów, bractw kościelnych z chorągwiami i stowarzyszeń, oraz licznych rzesz publiczności. Z wieży ratuszowej od rana powiewały flagi o barwach krajowych, jak również na innych gmachach publicznych. Przybycia pociągu z ks. Sembratowiczem, oczekiwali biskupi: ks. Pełesz i ks. Kuliński, członkowie kapituł: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej, marszałek krajowy, członkowie Wydziału kraj., reprezentacja miejska, oraz inne reprezentacje władz i korporacji miejskich, kler, bractwa z chorągwiami, wreszcie kapela „Harmonji”. Gdy pociąg stanął, wysiadł kardynał w stroju kardynalskim w purpurze z gronostajem, w towarzystwie ablegata papieskiego również w purpurze i z oficerem gwardji hr. Petromarehi. Chór alumnów zaintonował „Mnobja lita”. Ks. kardynał powitał uściskiem i pocałunkiem księży biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, poczem prezydent p. Mochacki jako gospodarz miasta powitał kardynała stosowną przemową. Kardynał odpowiedział w języku polskim, dziękując za łaskawe powitanie imieniem miasta. Następnie w otoczeniu całego orszaku udał się do sali I. klasy, gdzie imieniem duchowieństwa gr. kat. całego kraju, powitał go ks. Bielecki. Po odpowiedzi kardynała prof. dr Szaraniewicz, jako senior Instytutu Stamropijjańskiego, złożył życzenia. Kardynał podziękował. Wreszcie powitał kardynała dr D. Sawczak, członek Wydziału krajowego, imieniem świeckich Rusinów. Po odpowiedzi ks. kardynała wyruszył orszak z dworca kolejowego, przy dźwiękach kapeli, która odegrała „Hymn papieski” i wśród okrzyków bractw kościelnych i publiczności. Ks. kardynał wraz z ks. Baumgartenem zajął miejsce we wspaniałej karocy, zaprzężonej w sześć rumaków z wysokimi czerwonymi kitami. Orszak ruszył ku placowi św. Jura.

Tutaj przed godziną 2 zebrały się, bractwa cerkiewne, z chorągwiami i obrazami, oraz tłumy publiczności. W Katedrze po prawej stronie od głównego ołtarza przeznaczono fotele i klęczniki dla namiestnika, oraz hr. Schulenburga; po lewej dla marszałka kraj. i prezydenta miasta. Taburety naprzeciw tronu arcybiskupiego zajęli arcybiskup Issakowicz i Morawski, arcybiskup wileński Hryniewicz, ks. sufragan Weber, oraz infułat Zabłocki. Stalle poprawej stronie zajęła kapita. Łacińska, po lewej ormiańska. Przybyli też rektor z dziekanami i profesorowie uniwersytetu, rektor, prorektor i profesorowie politechniki. Około g. 3 minut 15 śpiewy i salwy moździerzowe dały znak o wstąpieniu ks. kardynała w mury Katedry. Poprzedzał go długi szereg kanoników miejscowych, oraz przemyskich i stanisławowskich, za którymi kroczyli biskupi Pełesz i Kuliński. Ks. kardynał szedł pod baldachimem; tuż za nim gwardzista i ablegat papieski, prezydent i wiceprezydent miasta, radni miejscy, publiczność. Ks. kardynał w Katedrze św. Jura, po odprawieniu modłów i odśpiewaniu „Mnobja lita”, udzielił swego błogosławieństwa zebrany w cerkwi, a następnie zgromadzonym przed katedrą. Następnie w małej sali recepcyjnej przyjmował kardynał gratulacje od namiestnika, marszałka krajowego, wydziału krajowego, arcybiskupów i biskupów, generalicji, urzędników namiestnictwa, Rady szkolnej kraj., finansowej dyrekcji, reprezentacji miasta Lwowa, senatu akademickiego, profesorów politechniki i rozmaitych towarzystw. Następnie odbyło się u ks. kardynała przyjęcie.

Wdowy po ck. urzędnikach we Lwowie zwołują na 18 b. m. do sali tamtejszego klubu pocztowego w hotelu Żorża zgromadzenie w sprawie podwyższenia pensyj.

Z Poznańskiego.

Dzielnie walczy o prawa Polaków w Poznańskim tamtejszy *Goniec Wielkopolski*. Oto co pisze w ostatnim numerze: „Boa constrictor”, czytaj nie waź, ale *Tagblatt* dusiciel! chciałby nas gwałtem chyba zadławić — albowiem polskim kupcom i przemysłowcom zazdrości zarobku i kęsa chleba i żeby przy nadechodzących zakupach gwiazdkowych okroić ich zyski, wytacza działo z grubym kalibrem, wprawia w swych czytelników, że to Polacy zaezeli pierwsi wojować

przeciwno niemieckim kupcom. Kto zaczął walkę, oto mniejsza, w każdym razie my Polacy działaliśmy i działamy zawsze tylko odpornie, jak tego uczy historia. Małe przypomnienie nie zawadzi. Kiedy po roku 1815-ym dostaliśmy polskiego namiestnika, to jeszcze oddychać było można. Po nim przyszli już przedstawiciele Jęgo-Mości króla pruskiego — pod którymi zwolna Polacy tracili zagwarantowane im prawa. W końcu doszło do tego, że nas zewsząd wyparto: z urzędów, szkół, wojska; od lat kilku wzywają nas nawet z ziemi. Do tego czasu przynajmniej kupiec polski był niezależnym więc też obowiązkiem naszym było z całym siłą naszych go wspomagać. Ta względna pomyślność kupca i przemysłowca polskiego stanęła widocznie kością w gardle i dla tego bohaterzy H. K. T. wojnę jej wypowiedzieli. Niech się tedy *Tageblatt* upamięta i namyśli nad tem, że na odwiecznie polskiej mieszka ziemi, że autochtoni tejże ziemi, wyzyci ze wszystkiego, tego handlu i przemysłu swego bronią dziobem i pazurami — i że bronie ich będą do upadłego. Żaden ucziwy i szlachetny Niemiec, który czuje całą nieszlachetność szczytu najnowszego, nie będzie mógł pochwalić, ani poprzeć takiej walki nierównej. Wprawdzie „*boa constrictor*“ oplótł nas w serdecznym uścisku, ale — chociaż dusi — to my się zadławie nie damy!

Poznań. Według tymczasowego obliczenia miasto Poznań ma obecnie 72,388 mieszkańców, w tem 3,900 osób wojskowych. Mężczyzn liczy Poznań 34,833, kobiet 37,555. Ludność powiększyła się zatem od r. 1890 tylko o 2757 głów.

Gdańsk z przedmieściami liczy obecnie 125,700 mieszkańców; o 5 tysięcy więcej, aniżeli przed pięciu laty.

Z Austro-Węgier.

Mszal rosyjski. Z Wiednia pisze nasz korespondent (r.) co następuje: „Czy widział Pan nowy mszał rosyjski wystawiony od wczoraj? — powiada mi odzwiczny muzeum austrjackiego, gdy m je zwiędzał. Zaciekawiony, czy przypadkowo na koronację cara która firma tutejsza jakich klejnotów nie wystawiła, zbliżam się do wskazanej mi oszklonej szafy i oglądam prześliczne areydzioło, prawie szczerzo złote, gdyż z blachy srebrnej, grubo pozłoconej. Są to okładki wielkości mszału kościelnego, ozdobione krzyżem o trzech belkach z herbami zagadkowymi po rogach w winietach emaliowanych. Pod krzyżem robionym cyzelerskim sposobem istnieje dedykacja w języku rosyjskim, której odczytać nie umiałem. Obok tego kosztownego areydzioła zauważam karteczkę w języku niemieckim: „Okładki do ewangeljarza rosyjskiego, wykonane w pracowni Aruszkina w Moskwie. Własność ks. K. Lanekorońskiego“. Zdziwiłem się tedy mocno, że znany polski mecenas sztuki i podróżnik, jakim jest hr. Lanekoroński zapomniał o złotnictwie polskiem i aż w Moskwie podobne areydzioło obstałował, a jeśli miał to dzieło w podarunku otrzymać, o czym wątpić należy, w własnym samolubstwie, przemysł rosyjski na okaz tu wystawił.

Z Pragi pisze nasz korespondent: Hr. Thun opuści niebawem e. k. namiestnictwo, a zamieszka w Pradze jako e. k. namiestnik jeden z areyksiażąt, któremu dadzą pomocnika z obozu Staroczechów wybranego, lub figurę rządową gładką i giętą przytem. Czy się zadowolni tem nasz nsród czeski, to pytanie, na które przyszłość dopiero odpowie; ja zaś, o ile poznałem ducha żyjącego w narodzie czeskim, sądzę, że Czesi zadowolnią się dopiero podówczas, kiedy otrzymają z Wiednia króla czeskiego, koronowanego w Pradze. — Niemcy zamieszkali w Czechach pokłócili się ze sobą; jedni z Młodoze-

chami zawrą teraz w Sejmie czeskim kompromis, a drudzy krzyżować będą, że Vaterland niemiecki jest zagrożony przez słowiańską załoźność; szlachta konserwatywna stanie opancerzona w jednym obozie i bronie będzie sztandaru: niechaj będzie jak bywało, a jakoś to będzie. — Staroczesi są w kłopotcie, bo oni sami nie wiedzą, czy też stanąć przy szlachcie konserwatywnej; podjąłwse utarczki czasopism Staroczechów z czasopismami Młodozezechów nie wróżą zgody i jedności Czechów w ich życiu politycznym, lecz to zdaje się pewnem, że Staroczesi nie odzyskają już wpływu i znaczenia. — Zresztą wszystko w Czechach pracuje po dawnemu i walezy z Niemcami wszędzie i na każdym miejscu; Matieca szkolna, uczy dzieci, a oświata umysłowa wzbogaca naród, to też rosną siły jego, a Praga się upiększa.

Odbyło się tu w kościele św. Wojciecha żałobne nabożeństwo za męczenników Polaków — jako w stuletnią rocznicę ostatniego rozbioru Polski. „Ognisko“ polskie odśpiewało pieśni narodowe i modlitwę do Boga Ojca o zmiłowanie się nad nieszczęśliwym narodem polskim. Artyści Teatru narodowego odśpiewali z chóru pięknie „Boże coś Polskę“ i inne nasze narodowo-religijne pieśni. Kościół był napełniony publicznością czeską, a księża nie ebcieli przyjąć żadnej ofiary na msze odprawiane i za urządzenie nabożeństwa. Miłość do narodu polskiego żyje w narodzie czeskim, ale ją trzeba krzewić uczynkami miłości bratniej i oddawaniem sprawiedliwości Czechom.

Przez Lublanę wiózł żyd Moses Schiffmann dwoje pięknych dziewcząt, które kupił w Zagrzebiu od innego żyda za 420 florenów. Dziewczętom wmnówiono, że jadą do Turynu na wyborową służbę — tymczasem cel ich podróży był do Egiptu, gdzie miały być sprzedane do haremu jakiegoś baszy. Po drodze pilnował ich Schiffmann, by z nikim nie rozmawiały, jednakże jednej z nich udało się zacząć w przechodzie na ulicy policjanta i w krótkich słowach zawzwać pomocy, zmiaarkowały bowiem dokąd je wzięto. Policjant poszedł za nią do hotelu i pochwycił żyda, którego też zaraz uwięziono, chociaż usiłował policjanta przekupić, ofiarując mu 50 florenów.

Co słyhać za granicą?

Przepowiednie polityczne. Paryski dziennik „*Le Soir*“ zestawia rozmaite przepowiednie, z których wynikałoby, że w roku 1896 ma być wojna europejska, przyczem przypomina o istnieniu również przepowiedni, że Polska ma odzyskać niepodległość po upływie stulecia od ostatniego rozbioru. Z innych znowu przepowiedni zdawałoby się wynikać, że Alzacja i Lotaryngja mają powrócić pod zwierzchnictwo Francji także w r. 1896. Zestawienie swe kończy dziennik francuski taką uwagą: „Jedno tylko sprzeciwia się powyższym przypuszczeniom: ponieważ istnieje przymierze francusko-rosyjskie, nie widzimy więc powodu, dlaczego Rosja miałaby utracić Warszawę w chwili, kiedyby Francja odzyskała Metz i Strazburg; chybaby Rosja zechciała dobrowolnie odstąpić Polskę Austrii i Niemcom w zamian za Konstąntynopol.“ Kombinacja ta wydaje się dziennikowi paryskiemu możliwą i prawdopodobną. — Niech mu służy!

Nowe odkrycie astronomiczne. Dr See, profesor astronomji w chicagoskim uniwersytecie, dowiódł zapomocą wyższego rachunku, że gwiazda 70 Ophiuchi, która dotąd uchodziła za podwójną, jest potrójną. Gwiazda ta jest od nas prawie milion razy tak odległa, jak nasze słońce, a promień jej dochodzi do naszego oka dopiero po 16 latach, chociaż ubiega około 200

tysięcy mil na sekundę, tak, iż od słońca do nas niespełna w 8 minut dochodzi. Promień większy z tych dwóch a właściwie trzech gwiazd jest dwa razy tak wielki, jak promień naszego słońca, a więc jej masa 8 razy tak wielka, jak masa słońca, czyli około 12 milionów razy tak wielka, jak masa ziemi. Jeżeli trzecia gwiazda, której położenie See obrachował, jest mocno świecąca własnem światłem, będzie ją można widzieć zapomocą silnego teleskopu.

Matka Maupassanta wytoczyła wydawcom dzieł jego proces, domagając się udziału w zyskach ze sprzedaży jego utworów. Sąd uchylił jej żądanie. Maupassant zapisał matce 10,000 rocznej renty dożywotniej.

Tysiężne przedstawienie „*Ciotki Karola*“ odbyło się w tych dniach w Londynie. Tyleż razy odtworzył w niej rolę tytułową aktor Penley i występuje w niej dzień po dniu od lat blisko trzech, a nadto dwa razy na tydzień w spektaklach południowych. Dzienniki londyńskie obliczając to, zastanawiają się, czy takie powtarzanie ustawicznie jednego i tego samego nie może człowieka doprowadzić do idiotyzmu lub do obłądu. Odpowiedź na to pytanie w niektórych pismach zawarta, brzmi dość oryginalnie. Czemużby p. Penley miał obłądu dostać? Wszak dorozkarcz codziennie z roku na rok powozi dorozkarcz, wszak piekarz codziennie chleb piecze?

Koniec świata — taki tytuł nosić będzie powieść, jaką pisze znany amerykański autor Karol Blunt i to na spółkę z Falbem. Romans ukaze się w druku już na wiosnę — i to od razu w kilku językach. Ciekawo to będzie dżwolag.

Kroniczka żałobna.

Józef Augustyn Kędziński, pensjonowany radca skarbu, przeżywszy lat 54 zmarł dnia 13 b. m.

Marja z Reicherów Sobieszczńska, żona lekarza, przeżywszy lat 21 zmarła dn. 13 b. m.

Każdy nowo przystępujący Abonent „Dziennika Porannego“ otrzyma zupełnie bezpłatnie początek drukującej się w naszym fejetonie powieści p. t. „Tajemniczy lekarz“ pióra jednego z najznakomitszych pisarzy.

Dla wszystkich.

Poradnik praktyczny. Zwykle przy porządkowaniu mieszkań otwierają się okna, piece i wówczas zaczyna się energiczne przetrząsanie powietrza. Po ukończeniu tej operacji następuje równie energiczne zamiatanie podłogi szczotkami lub ścierkami, przesuwanie stołów kanapek, krzesel i ławek. Z powodu otwartych okien i pieców, w pokojach przeciągi źle działają na zdrowie, a kurz i pył wznoszą się i kłują. Panie gospodynie przypominają, że powietrze zimne, jako cięższe, wpływa przez okno lub drzwi z dołu i wypycha ciepłjsze, co wywołuje w pokoju gwałtowny ruch powietrza, napełnionego kurzem, poruszonym szczotkami. Kurz osiada na ścianach, suficie, piecach, firankach i wszelkich zakątkach. Jeszcze się powietrze nie uspokoiło i kurz nie osiadł należyce, a już następuje ścieranie go z różnych przedmiotów. O ile uspokaja się w pokojach powietrze, o tyle kurz znów osiada, gospodynie zdziwiają się skąd się on bierze, lub przypisują winę pokojówkom, że niedbale zamiatają i ścierają. Cady sekret należy na tem, żeby ślanie żożek, zamiatanie pokojów i ścieranie kurzu odbywać przy zamkniętych oknach i piecach. Im spokojniejsze powietrze w pokojach, tem łatwiej usunąć kurz przy zamiataniu i ścieraniu, a dopiero to wykonawszy, otworzyć okna lub lufki dla odświeżenia powietrza.

Dla myśliwych. W miesiacu grudnia wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) lisy, borsuki, zajęce, słonki, ptastwo wodne i błotne w ogólnosci, przepiórki i dzikie gołębie, drobie i pardwy, bazanty i kurpawy. Ochraniac należy: łanie, kozy, koźleta i szpiezaki, przepiórki, oraz kury, gusze i cietrzewie.

Dla rybaków. W grudniu wolno łowić bolenie, lipienie (glowacice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany, cytry, klounki, jazie i szczupaki. Ochraniac należy łososi., pstrąga, oraz raka, tak sameca, jak i samiec.

Próba szczęścia. Na ostatnich ciągnięciach loteryj losbowych wyszy następujące numery: Lwów — 55, 1, 70, 28, 32; Wiedeń — 69, 26, 16, 11, 62; Buda — 16, 85, 60, 48, 83; Grae — 48, 32, 64, 2, 89; Tryjest — 35, 18, 65, 74, 82; Berno — 76, 65, 17, 67, 64; Line — 4, 87, 47, 3, 45.

P. Zygmuntowicz M. w Krakowie. Komunikatu Koła polskiego z posiedzenia tegoż w dniu 11 b. m. nie umieściliśmy we wczorajszym numerze jedynie dla braku miejsca, tem więcej, że doszedł on ręk naszych prawie przed zamknięciem numeru. Myli się Pan, twierząc, iż nie donieśliśmy nie w sprawie deputacji Koła do Ministerstwa wojny względem dostaw dla armji; widocznie nie czytuje Pan naszych telegramów, inaczej bowiem znalazłby Pan między niemi one-gdaj nasze własne depesze streszczające dotyczące komunikat Koła polskiego w tej mierze, który dziś na innym miejscu umieszczamy p. t.: „Dla naszych rękodzielników“.

MALY EKONOMISTA.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 14/12 1895.

	placa złr. et.	žadaja złr. et.
Waluty		
Ruble ros. papier.	129 75	130 75
Marki niemieckie	59 35	59 60
20 frankówki złote	9 63	9 68
Dukaty	5 70	5 76
Papiery wartościowe		
złr. 100 oprócz kuponów bież.		
4% gwł. listy Tow. Ziem. koron.	97 25	98 —
4% „ „ „ Banku Hipotecznego	99 50	100 30
5% „ „ „ Hip. prem.	108 50	109 50
4% „ „ „ Krajowego	100 —	100 80
4% „ „ „ Kraj. koron.	97 —	98 —
4% „ „ „ obligacje propinae.	97 —	97 76
4% „ „ „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97 —	98 —
Losy		
Miasta Krakowa	27 50	28 50
Czerw. krzyża węgierskie	10 70	11 25
„ „ austrjackie	17 —	18 —
„ „ włoskie	11 —	12 —
Bazylika	7 40	8 —

Gielda wiedeńska.

Kurs z dnia 14/12 1895

	Kurs w wal. austr.	
	złr.	et.
Renta papierowa	100	20
„ srebrna	100	25
Austr. renta złota	121	70
„ „ koronowa	98	65
Węgierska renta złota	121	75
„ „ koronowa	98	75
Akce Banku austro-węgierskiego	1010	—
„ „ kredytowe	370	25
Londyn	121	65
Marki niemieckie	59	55
20 markówki	11	90
20 frankówki	9	65
Liry	44	80
Dukaty	5	74

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 10 b. m. posiedzenie, na którym powzięła uchwały w wielu ważnych sprawach, między innymi co do ugody z Węgrami, co do spirytusu denaturowanego itd. Obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, odkładamy do następnego.

Zgromadzenie Tow. rolniczego w Krakowie, odbyło się w piątek w sali Rady powiatowej przy udziale 22 członków. Po sprawozdaniu z czynności Wydziału, wiceprezes p. Chraszczewski referował o melioracjach w krakowskim i chrzanowskim W dyskusji brali udział pp. dr. Paszkowski, hr. Mycielski i Czech. Zgromadzenie na wniosek dra Stafieja postanowiło przykazać się do petycji reprezentacji powiatowej krakowskiej o najrybniejsze obwałowanie lewego brzegu Wisły od Krakowa do granicy rosyjskiej. Wreszcie według programu uchwalono wnioski. Na wniosek dra Górskiego wybrano ankietę z pp. St. Chraszczewskiego, dra Górskiego, dra Milewskiego i Skirlińskiego do ułożenia odpowiedzi na kwestjonarz; jakie stanowisko zajęć mają rolnicy kraju wobec bliskiej ugody z Węgrami?

Fejleton „DZIENNIKA PORANNEGO“ z d. 15 grudnia 1895 r.

Tajemniczy Lekarz.

18) Powieść w czterech częściach.

(Ciąg dalszy).

Baptysta który nie mógł pozostać bezczynnym wśród ogólnej radości, zadał w trąbę zwykły swój hymn. Rozległy się krzyki: „Niech żyje Jakób Merrey, nasz deputowany do Konwencji!“

Jakób Merrey zrozumiał nareszcie. Patrjota, który wczoraj zatamował mu przejście, dotrzymał swego słowa, to jego sprawka.

Ale lekarz od wczoraj nie zmienił swego postępowania i opinji, przeciwnie, słowa Ewy jeszcze bardziej uzmocniły go w tem postanowieniu. Dał znak, że chce mówić a tłum krzyknął: niecisze się!

— Moi przyjaciele, rzekł, jestem mocno zmartwiony, że nie uwierzyliście w to, co wam wczoraj oświadczyłem. Moje postanowienie do dziś nie zostało zmienione. Dziękuję wam za ten wielki zaszczyt, ale nie jestem go godzien i dla tego odmawiam.

— Nie masz prawa obywatelu — rzekł ktoś.

— Jaki? — zawołał lekarz. — Nie mam prawa robić tego, co mi się podoba.

— Człowiek nie należy sam do siebie, ale należy do narodu — odpowiedział ten sam mieszkaniec, który wczoraj przemawiał w tłumie.

— Jestem filozofem, nie zaś politykiem, jestem lekarzem nie prawnikiem.

— Niech i tak będzie, jesteś obywatelu filozofem rozważającym o wielkości i upadku państw; jako lekarz studjowałeś choroby społeczne; filozof również zajmuje się wolnością i swobodą potrzebną dla każdej żyjącej istoty, tak jak powietrze do oddychania i obieg krwi. Kiedy cesarstwo rzymskie zaczęło upadać moralnie, czyliż ten moralny upadek nie zapowiadał upadku fizycznego? Wszysey tyrani są Cezarami. Jesteś obywatelu lekarzem, jak twierdzisz, więc wiesz zapewne, że nie tylko jednostka ale i cały świat podlega prawu natury. Jednostka żyje lata, lud wieki, lecz w czasie tym ciało socjalne jak pojedynczego człowieka ulega chorobom, które wymagają uleczenia; żaden z prawodawców nie potrafi zastąpić pracy lekarza, ale lekarz może być prawodawcą. Ciceron mówił, że jeżeli jeden członek ulegnie gangrenie, należy go odciąć, dla uratowania reszty

ciała. Przyjmij mandat, który ci dajemy, Jakób Merrey, weź z sobą lancet i pilkę, jest sporo roboty dla lekarzy i chirurgów na dworze królewskim.

— Miejsce chirurga jest już zajęte — odpowiedział Jakób Merrey — macie tam straszliwego chirurga, toczącego krew strumieniami, jest nim Marat, zdaje się, że on jeden wystarezy.

— Nie toczy on jej ani za pomocą noża, lancetu lub pilki, Marat toczy ją toporem; mówilem o chirurgu nie zaś o kacie.

— Kiedy tam będę potrzebny — odpowiedział Jakób ze smutkiem, jak człowiek, który poddaje się mimowoli losowi — pójdę, ale teraz jeszcze na to nie czas. Przecież macie tam Syesa, który jest bardzo logicznym, Vergniaud znakomitego mowcę, Robespierre'a uosobioną nieskazitelność, Condoreet, który jest uczonym, Danton-silą; Pethyon chodząca prawości, Roland przedstawiciel honoru; cóż ja tam biedak znaczyć będę, ja nędzne światelko pośród gwiazd świata całego.

— Ty, obywatelu, spełniać będziesz swój obowiązek, który dotąd nie ma przedstawiciela. Bóg cię obdarzył wielką inteligencją i głębokiem doświadczeniem, z tej ukrytej prowincji wypłyniesz na świat Francji. Naród nasz zdobywa sobie wolność, do tego wielkiego dzieła potrzeba skupić wszelką in-

teligencją; czyliż sam nie widzisz, że w Paryżu koncentruje się wszystko, co godne uznania na prowincji. Zgromadzenie Narodowe ogłosiło prawa człowieka, konstytuanta zaś władzę ludu. Pozostaje zatem dla konwencji ogłoszenie czegoś ważniejszego, mianowicie głosów całego narodu. Ty właśnie wolać będziesz; Francja jest wolną! I ty odnawiasz. Powtarzamy ci jeszcze Jakób Merrey, że zyskasz sobie przez to sławę nieśmiertelną. Jakób Merrey, Francja okryje cię zaszczytami, nie potępi cię jak zwykłego człowieka. ona cie może tylko błogosławić lub wykląć.

— Jakież masz prawo nakładać hamulec na moją wolę?

— Jestem twoim kolegą. Harduin, wybrany do konwencji z Chateauroux w tym samym; co ty czasie, uważam sobie za najwyższy honor zając miejsce obok ciebie, popierać twoje słowa, wspomagać w rozpoczynającej się walce.

— Przebac mi pierwszy i ubłagaj innych aby mi przebaczyli, gdyż sprawa święta, sprawa o której zamileć muszę, sprawa ważniejsza niż wszystkie inne, przykuwa mię tutaj do tego miejsca.

Harduin wstąpił na schodki, na których stał Jakób Merrey.

(D. c. n.)

Na obczyźnie.

(Mowa p. Ludwika Dygata, na obchodzie rocznicy powstania Listopadowego w Paryżu).

„Drużyna dzielnych szermierzy uczestniczących w bohaterskiej przed 65ciami laty walce o niepodległość narodu tak dziś, niestety, mała, a mimo młodzieńczego, najwznieślijszym zawsze patriotyzmem ożywionego ducha, fizycznie znużona, że przywilej przewodniczenia narodowym obchodom musi już naturalnym rzeczą porządkiem przypadać w udziale następującemu z kolei, nieco młodszemu pokoleniu emigracyjnemu. Tymczasem mnie powierzono zaszczyt przewodniczenia Zgromadzeniu Waszemu, sz. Rodacy, którzy, acz żyjący zdala od kraju, niemniej jednak całą duszą Ojczyznę miłujący, poczuwacie się do święcenia narodowych pamiątek patriotycznie, tj. ze spokojem, powagą i godnością, jakie się należą podobnym uroczystościom. Rocznicą chlubnego po wszystkich czasach powstania Listopadowego, którego pamięci raz jeszcze hołd czci i uznania złożyć tu wspólnie przyszliśmy, przypada w tym roku prawie równocześnie z rocznicą inną, niestety smutną i nieskończenie bolesną. Przed miesiącem właśnie, jak wiadomo, upłynęło sto lat od nieszczęsnej chwili, w której po raz trzeci i ostatni dokonanym został ohydny gwałt wykreślenia Polski z rządu państw politycznie samoistnych. Czyż rzetelny patriota może nie odczuwać tak okrutnych krzywd Polsce wyrządzonych, czy jest zrozumiałe, aby Polak nie czuł się osobliście niejako dotkniętym tak smrotnym zarazem obejściem się z jego Ojczyzną? Tak właściwie byćby powinno; takiego dowodu solidarności, szacunku i przywiązania ma chyba prawo matka od swych dzieci wymagać. Czy jest tak jednak w rzeczywistości? Czy ów gorszący i nader szkodliwy podział w narodzie jak nasz ujarzmiony i to w każdym poszczególnym zaborze, owa nieszczęsna klasyfikacja na marzycieli i szaleńców niepoprawnych z jednej, a trzeźwych i dojrzałych z drugiej strony, nie dowodzi kardynalnej różnicy w pojęciach i zapatrywaniach, a tem samem i w wyborze środków działania, co naturalnie sprawie narodowej krzywdę wielką wyrządza! Nie ulega wszakże wątpliwości i na to w zasadzie każdy zgodzić się musi, że gdybyśmy czuli byli na gniołące nas jarzmo, snadniej by też wyrobić się mogła tyle pożądana, tyle potrzebna zgoda między uciskanymi.

Niewzruszone zresztą trzymanie się zasad, troskliwe pielegnowanie *narodowych ideałów* i wiara w ostateczny, więcej lub mniej bliski *tryumf* słusznych praw Polski do niepodległego bytu, nie przeszkadzają, broń Boże, rozumnej używać taktyki celem wyzyskania na rzecz sprawy, wszędzie gdzie tylko warunki miejscowe na to pozwalają, możliwe największych politycznych i ekonomicznych korzyści. Ale we wszystkich w interesie publicznym pszeźdźbranych pracach i we wszystkich o los kraju troskach, pamiętać by przedewszystkiem należało o najważniejszej i najpotężniejszej dźwigni odrodzenia Ojczyzny, o tem głównym źródle sił naszych, o *ludzie polskim*, bez podniesienia którego do godności obywatelskiej, bez udziału którego w życiu publicznym kraju, tak nadal jak i dotychczas niemożliwym z pewnością byłoby dopięcie ostatecznego celu.

Ciężko grzeszyliśmy dotąd pomijaniem tego ważnego czynnika; to też sto lat temu postradaliśmy byt nasz polityczny. Niepoprawni, mimo nauki, jaką nam dali twórcy wiekopomnej Konstytucji 3go Maja, mimo wskazówki i przykładu, jaki nam zostawił nieśmiertelny Kościuszko, który niedarmo chłopską przywdział sukmanę, w ten sam błąd popadliśmy w r. 1830tym i dla tego nadłudzie nawet wysiłki bohaterskiej armii polskiej, okazały się bezskutecznymi. Upadliśmy także i w r. 1863, a znów przeważnie dla braku poparcia powstania ze strony mas ludowych. Dekrety ówczesnego Rządu Narodowego na właściwym wprowadzie oparte były gruncie, ale grunt ten, niestety, był jeszcze nieuprawiony, a więc ziarno, acz dobre, plonu wydać nie mogło.

Coraz dłuższa jednak i coraz z każdym dniem twardsza szkoła cierpień i przeciwności nauczyła nas wreszcie zdrowiej i jaśniej dobro sprawy narodowej pojmować. Zasady demokratyczne, dążące do zmniejszenia różnic, a tem samem do powiększenia solidarności między rodakami, coraz więcej zyskują wyznawców. W imię tych to zasad pojętych i praktykowanych jak należy, a więc wykluczających zarówno dążeń skrajnie ludzi, co chciałoby wszystko burzyć, jak i tych, którzy radziły wszystko konserwować, realizuje się obecnie wielka ilość rzetelnych dla kraju zdobywczy. Wszystkie patriotyczne wysiłki najgorliwszych dziś pracowników na niwie ojczyźnej demokratycznym tchną duchem. Świadczy o tem dobitnie najużyteczniejsze instytucje narodowe tak w zaborze pruskim (Spółki za-

liczkowe, Bank ziemski itd.), jak i w Galicji: (Kółka włościańskie, czytelnice ludowe, stow. Szkoły ludowej, na Szlaku polskie gimnazjum cieszyńskie i t. d.), instytucje, których liczba z każdym niemal dniem się powiększa, a w których najczynniejszymi są zawsze nasze niezrównane niewiasty, noszące w ofierze pracę, energią i poświęcenie bez granic, za co najwyższy hołd uznania, czci i wdzięczności winniśmy im wszyscy.

My tutaj na obczyźnie poczuwamy się również do obowiązku służenia Ojczyźnie w granicach naszej możności. Ale, aby nasze względem kraju obowiązki mogły być jak należy spełnione, niezbędna jest między nami, tak jak i w całym narodzie zgoda, łączność i gotowość, porozumienia się wzajemnego, bo jak słusznie mówi poeta:

„Nasza Polska nie zginęła i pomy nie zginie,
Póki miłość łączy serca w rozbitej rodzinie“.

BANALNOŚĆ!

Obrazek z codziennego życia gminu.

napisał

KALASANTY SMYK.

— Tabor... pięć minut! — wykrzyknął konduktor pociągu, którym jechałem z Pragi czeskiej do Wiednia.

Zerwałem się przedko z siedzenia, ująłem moją podrózną torbę i paltot i wysiadłem z wozu kolejowego chcąc tu dla obejrzenia miejscowości, ongi słynnej twierdzy husyckiej, zatrzymać się do następnego pociągu.

Pogodny, piękny był ranek. Wiosna miała się ku słońcu ustępując miejsca latu. Słońce rzucało pęki blasku na rozciągający się przed okiem krajobraz pagórkowatego kraju falującego w dolinach zielenią bujnie zarosłych pól i łąk, szumiącego łagodnie szelestem drzew na wierzchołkach skalistych pagórków. Trudno objąć wzrokiem całej przestrzeni uroczelniejszego się, tu i owdzie wystereczającym lasem lub osadą z strzelającą prosto w niebiosa wieżą kościelną udzierzanego kołnierza. Kończyny jego nikią dokola w dali mgły sino-niebieskawe, zda on się być również bez końca jak zawieszony nad nim jasny i błękitny sklepienie niebios. Pod wpływem złocistych promieni słonecznych tryska z łona matki ziemi życie w całej pełni uroku i wesela. Życiem tętni radośnie cała przyroda: roślinność objawia je bujną zielenią i barwnym kwieciami, ptactwo rączoscią lotu, świergotem i śpiewem napelniającami melodją, jak kwiecie wonia, powietrze, owady pobrzękiem swych skrzydeł łopocących. Życie tchnie z ziemi, z powietrza, z każdej kropelki rosy osiadłej na liście lub kwiecie i lśniącej brylantowo w promieniach słońca, wszędzie ruch wiecznie odmładzającej, a tak różnorodnie objawiającej się żywiołowej siły jestestwa. W jasności słonecznej raduje się cała przyroda. Tylko należący do niej człowiek stanowi czasami wyjątek, jeśli serce jego targają zbyt srogo ból rozpaczy i cierpienia nędzy...

Na wzgórzu z granitowemi urwiskami, otoczonem od strony północno-zachodniej wielkim stawem albo raczej jeziorom leży malowniczo miasto Tabor. Wspaniałą gólką wieżę kościoła widać w miłowym okręgu. Nadaje ona miastu imponujący wygląd. Zeczniale mury wysokich, przy kościele ciasno skupionych domów, utrzymująca część starych obwodowych murów warownych z basztą uzupełniają wrażenie dziejowości, jakie na każdym sprawnym widoku tego wspomnieniami przeszłości omśnionego grodu.

Z dworca do miasta kwadrans drogi — nową dzielnicą: ulicą Palnekeho, z której przychodzi się prosto w główną ulicę staro Taboru i gniazda taborystów husyckich, gdzie języka alarmował zabójcą bębniem przybleczonym w skórę Niemca. Gród stanowi obszerny, okazały rynek, przy którym stoi wspaniałe starożytny kościół, zawierający w swym wnętrzu dużo dziejowych zabytków i pamiątek — z kilkoma ciasnymi uliczkami o wysokich trzypiętrowych kamienicach, którym z oblicza patrzy sędziwy wiek kilku studiec — w promieniu z rynku rozchodzący się na wsze strony. Niektóre domy a przedewszystkiem kościół farny przedstawiają cenne zabytki starożytności gotyckiej.

Miasto zupełnie czeskie, nieposiadające nawet ani jednego napisu niemieckiego czy to na sklepach lub lokalach publicznych; jest ono czyste i bardzo porządnie utrzymane. Wysoka cywilizacja Czech widnieje podniosło w całym jego wnętrzu. Istnieje tu, pomimo, iż Tabor nie liczy więcej nad pięć tysięcy mieszkańców, weale piękny teatr miejski z stałą trupą dramatyczną („narodne dwa dlo“), są aż dwie gazety, z których jedna wychodzi dwa razy tygodniowo, jest kilka hoteli i zajazdów z restauracjami i kawiarniami, kilka gospód i „piwnie“, nie brak też cukierni i dużo sklepów z pięknymi wystawami, jest bruk i kamienne chodniki, park, kąpiele, rozmaite

instytucje, jednym słowem ład, skład i porządek, czem mogłoby się szczycić niejedno z naszych miast nawet większych.

Oglądając wszystkie „osobliwości“ i samo miasto wszesz i wzduż i na okolo, a następnie zjadłszy doby objad i ochłodziwszy się wyborem „plzeńskim“ piwem w „Hotelu nowym“, postanowiłem, mając jeszcze trzy godziny czasu do pociągu, który miał mnie zawieść do Wiednia, udać się na dworzec kolejowy i tam spędzić resztę czasu, z którym nie wiedziałem, co mam począć w mieście gdzie nie miałem ani jednej duszy znajomej i gdzie trudno mi było porozumiewać się z kimkolwiek bez znajomości języka mjejskowego.

Upał stawał się nieznośnym. Słońce piekło jak w lipcu, w największym skwarze przyszło mi odbyć drogę na dworzec, która wydawała mi się teraz podwójnie długą i nudną. Powietrze było duszne, nużące — jakaś senność zaciężyła ołowiem nad całym krajobrazem pograżonym w ciszę, jak gdyby przyroda odbywała poobiednią drzemkę. W słonecznych promieniach migotały trawy jak gdyby trzęsła niemi jakaś niewidzialna ręka, w blasku drżało wszystko jakoby zdjęte trwogą, a ciszę przerywało tylko skrzeczenie żab odrywające się z odnog stawu wcinającego się kilkoma wąskimi a długimi odnogami zarostami trzciną i sitowiem w kobierzec zbożem poobiewanych pól i łąk sianokośnych. Na widokregu zaczęły się pojawiać smugi białawej mgły przysłaniające od czasu do czasu złociste blaski gorącego słońca, a tam daleko ku zachodowi, na kończyźnie sklepienia niebios ukazał się rąbek czarnej chmury zwolna sunącej się w górę.

Na dworcu panował ruch znaczny. Krzyżuje się tu bowiem kilka dróg żelaznych i kierunków kolejowych. Co chwila nadechodzi jakiś pociąg. Na peronie ciągnął gwar: chodzenie to w tę, to w tamtą stronę, jedni wysiadają, drudzy wsiadają do pociągów, inni znowu siedzą na ławkach peronowych w poczekalniach i restauracji oczekując pociągu. Wolanie portjera do wsiadania z krzykliwą recytacją całego poczetu stacji, kierunku, w jakim pociąg ma odejść, poprzedzane dzwonieniem; gwizdy i sapania lokomotyw — wyrzucanie „colliów“ i kufców z wagonów pakunkowych i odwrotnie: ładowanie ich; noszenie i przesuwanie z pobrżekiem na tarczach o żelaznych kółkach różnych „bagażów“ — jednym słowem ruch nadzwyczaj ożywiony ze znanieniem skwapliwości niemal gorączkowej — ruch „tranzytowy“, z którym myśli ludzi tu przybywających leca daleko szybciej w rozmaitych kierunkach, aniżeli pociągi błyskawicznie. Tłum sunący się jest tu więcej ciałem obecnym, ponieważ duchem zdąży antycypando ku celowi podróży. Tak zresztą bywa na wszystkich dworcach znaczniejszych. Tylko urzędnicy, służba, robotnicy — przykuci obowiązkiem lub zarobkiem do miejsca pozostają mu całą swoją istotą wierni, ginąc i gubiąc się niepostrzeżenie w zgiełku przejeżdżnych, obsługiwanych za pieniądze przez nich. Kiedy pociąg odejździe i nastanie przerwa w ruchu kolejowym, dopiero wówczas miejscowi „niewolnicy“, niezający nawet nocego wezasa ani spóczynku niedzielnego, wracają do siebie myślą o sobie, zajmują się sobą, należą do siebie i rozpamiętywują własną niedolę, to, co ich boli, na co mu w służbie brak czasu. Zgiełk i gwar ruchu kolejowego porożywa ich ze sobą, niwelują ich osobniętwo; podobnie w wojnie niknie osobistość żołnierza, czynią z nich płatne narzędzia dla obcych celów; to też pełnią oni swój obowiązek służbowy; inni znowu gonią za groszem na suchy kawał chleba, bez którego zginęliby z głodu. Każdy z nich jest tylko kołem, koleczkiem, sprężyną, gwoździem wielkiej maszyny, instytucji przewozu parowego ludzi, zwierząt i towarów, mechanicznem, narzędziem kierowanem motorem obcej ręki we wszystkich czynnościach. Jedynem jest może dobrodziejstwem dla nich, iż w tem fizycznym pograżeniu ducha brak im, nieszczęśliwym, czasu do zastanowienia się nad ciężkim swoim losem, nad swoją niedolą; że mechaniczna ta czynność unieczula przez odwręcenie człowieka na katusze rozpaczy, na męki nędzy... Stacja z wszystkimi swojemi zabudowaniami zajmuje bardzo wielki kawał przestrzeni. Sam dworzec składa się z dwóch gmachów połączonych krytą werendą, gdzie się też mieści i restauracja. Usiadłem na werandzie przy stole z hrzgu po prawej ręce. Przyjemnie siedzieć na tem otwartem miejscu pod cieniem dachu i ochrony ścian, na świeżem powietrzu, mając przed oczyma cały ruch pociągów i życie peronowe, barwne różnaitością typów różnorodnych. Przypatrzyłem się temu obrazowi spostrzegłem na przeciw niedaleko siebie w kącie werendy przytykającym do peronu oszkloną budkę z tablicą u góry: „K. k. Tabak-Trafik“. Z szyb w okolo wyglądały rozmaite czeskie i wiedeńskie dzienniki, oraz albumiki z fotografiami widoków okolicznych i kilku okazów piśmiennictwa podróźniczego, między innymi książka, nosząca zabawny tytuł w niemieckim języku: „Nieochybný śro-

dek do spowodowania drzemki w wagonie nawet dla cierpiących na bezsenność“ czyli „Dzieje koalicji parlamentarnej w c. k. rządzie państwa“. W części prozą, w części wierszem, przez Ludomira Bociana. Tłómaczenie z czeskiego. Nakład klubu młodoczeskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla naszych rękodzielników.

(Komunikat Koła polskiego poselskiego w Wiedniu o obradach poufnych w dniu 11 grudnia).

Przy końcu posiedzenia Koła polskiego w dniu 11 grudnia, deputacja Koła, złożona z posłów Chrzanowskiego, Popowskiego i ks. Pastora, a wyprawiona do ministerstwa wojny, zdała sprawę z rezultatu swych starań. Deputacja przedstawiła ministrowi wojny i intendenturze jeneralnej, że dodatkowe rozporządzenie ministerstwa wojny, wydane późno, bo dnia 23 listopada, a polecające, aby rękodzielnicy, chcący wziąć udział w dostawie wyrobów, potrzebnych dla armii, dołączyli do swych ofert kartę przemysłową, jako dowód, iż samodzielnie wykonywują rzemiosło, rozporządzenie to nietylko utrudniło ubieganie się o udział w dostawach rękodzielnikom, posiadającym kartę przemysłową, ale nadto usunęło zupełnie od tego udziału tysiące rękodzielników, wykonywujących samodzielnie rzemiosło, lecz jako przemysł domowy i nieposiadających całkiem kart przemysłowych. Członkowie deputacji starali się wykazać ministerstwu wojny potrzeby: po pierwsze, aby przedłużono do 10 stycznia 1895 roku termin dołączania dodatkowo do ofert dowodu, iż składający ofertę wykonuje samodzielnie rzemiosło; po drugie, aby jako dowód pod tym względem uznano nietylko kartę przemysłową, lub poświadczenie naczelnika powiatu, iż składający ofertę posiada kartę przemysłową, ale także poświadczenie naczelnika powiatu, że składający ofertę wykonuje samodzielnie rzemiosło, jako przemysł domowy. Uzasadniając powyższe żądania, przedstawili ministerstwu wojny członkowie deputacji: że rezolucje, uchwalone przez delegacje wspólne, domagające się, aby udział w dostawach wyrobów, potrzebnych dla armii, dano także rękodzielnikom i drobnemu przemysłowi, odnosiły się nietylko na rękodzielników, wykonywujących samodzielnie rzemiosło, jako przemysł domowy; że takich rękodzielników są tysiące w miasteczkach galicyjskich; że od dostarczenia im roboty zależy podźwignienie dobrobytu ludności tych miasteczek; że właśnie rzemieślnicy, wykonywujący rzemiosło, jako przemysł domowy, otrzymywali dotychczas udział w dostawach dla armii, a wyroby przez nich dostarczone, uznawała władza wojskowa za dobre i przyjmowała te wyroby. — Rozważywszy to wszystko, ministerstwo wojny uznało żądania, powyżej przytoczone za uzasadnione i przyrzekło wydać odpowiednie rozporządzenia.

Na niedzielę.

Pogadanka.

Nie odległa to przeszłość, dopiero lat 5, jak pod siekierami padły lipy, wysadzone po obu stronach gościńca, wiodącego na ementarz. Liście ich uderzające o siebie za lekkim powiewem wiatru, grały nam za dzieciństwa tę samą melodję, jaką nuciły, gdy głowę śnieg przypuszył, a wybijały w takt podmuchów wiatru to raźniej, znowu wolniej, szumem swym tłumiając jęki wezbranej boleń duszy tego, kto ostatnią niósł usługę bratu, małżonce czy rodzicom, co przejeżdżali przez długą bramę tryumfalną, splecioną z zielonych konarów lip, aby spocząć po trudach życia na rakowickim ementarzu. Zrąbano, w miejsce ich wsadzono młodzintki klony, za lipami mało kto się upominał, bo wyrab z poważniejszych przyczyn nastąpił. Dzienniki rozniosły wiadomość, że w Krakowie obok ementarza stanie arsenał, że dziesiątki mechaników, majstrów i czeladników rusznikarskich, ślusarskich ze stanu cywilnego znajdzie zatrudnienie.

Postawiono na ogromnych przestrzeniach parę budynków, zewnetrznie przypominających pracownie fabryczne, ale przechodząc tamtędy nie usłyszysz stuku młotów, ni uderzeń w kowadła, nie zobaczysz dymiącego komina, zajętych jest wprawdzie (naprawkami) kilku wojskowych rusznikarzy, zresztą budynki, które, według doniesień pism, miały dać chleb naszym rzemieślnikom, miały być pracownią broni, są składami i tylko składami materiałów wojennych. Chleba nikt nie znalazł, a czyż warto było dla oświetlenia magazynów niszczyć ową historyczną lipową ozdobę.

Na gminach Galicji ciąży obowiązek budowania kosztownych koszarów dla wojska w znaczniejszej liczbie aniżeli gdzieindziej rozlokowanego w kraju naszym dlatego, że Galicja leży na granicy państwa. Jeżeli więc kraj ten tak wielki na owych ramionach kamieni dźwi-

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Herliczki

w Krakowie, Plac Marjacki L. 1, poleca swoje wyroby z bibulki cygaretowej „Verge Blanche“.

gać musi, to państwo w zamian ludność Galicji do zaopatrywania wszystkich potrzeb wojska winno dopuścić, a więc i na polach rakowieckich nie magazyn ale fabryka broni — dla galicyjskiej armii — zatrudniająca tutejszych rzemieślników stanąć winna. Tego się domagamy w interesie zachowania olbrzymich sum wywozowych bezpowrotnie z Galicji.

Ciekawy jestem, jaki krzyk podnieśliby żydzi, gdyby chrześcijanin wyrabiał, dajmy na to, tałesy — wielkie czarno-białe chusty, rodzaj beduin — którymi się w szabas podczas modlitwy odziewają. Wolałoby to naigraszenie z naszych wierzeń, to urągawisko religii z izraelskiej.

A przecież znalazł się żyd w jednym z miast galicyjskich, który wyrabia medaliki, owe sakramentalia, którym liturgia w rzedzie obrządków należne miejsce wyznacza, a lud z czcią te wyobrażenia świętych nosi.

„Nie rób drugiemu, co tobie nie miło“ — mówi polskie przysłowie; ale przysłowie to zapewne nie odwiedzie owego żyda od dobrego interesu. Dlatego odnosimy się z zapytaniem do zamożniejszych konwentów krakowskich, czyby nie było dobrze założyć pod ich kierunkiem zakładów, wyrabiających medaliki? Potrzebę takich zakładów w kraju uznał już ów żyd. Nadto przy sposobności zwracamy uwagę na brak u nas zakładów, odbijających obrazki świętych. Tysiące co roku zabierają za nie Niemcy i Francja, świętych zaś polskich wśród nich niema wcale.

Stowarzyszenie szewców wniosło do Rady miejskiej podanie, w którym domaga się odszkodowania za pozbawienie go — z powodu restauracji Sukienic — kramów w tychże, a należących dawniej do cechu. Odszkodowaniem zaś ma być, według treści podania, bezpłatne oddanie stowarzyszeniu na własność gruntu „na Maślakowie“ celem wybudowania hali na pomieszczenie maszyn do wyrobu obuwia. Sprawa ta poruszona została w Sekcji prawniczej celem rozpatrzenia aktów, dotyczących Sukienic i zapewne po myśli celu a w interesie rozwoju przemysłu załatwiona zostanie, dlatego już dzisiaj życzymy nowopowstającej spółce jak największego powodzenia.

Myślą, która przewodniczyła powstaniu spółki było podniesienie materialnego bytu szewców, narażonych ze strony obcych na współzawodnictwo i wytrzymanie tego — toteż nie od rzeczy będzie dodać kilka słów, zanim stowarzyszenie wybierze miejsce na sprzedaż swych wyrobów i to tylko w tym celu, aby spółka tem pewniej odpowiadała swemu założeniu tj. zrobieniu konkurencji obcym a nie swoim.

Cech szewski jest najliczniejszym w Krakowie, stąd też nie ulega wątpliwości, że spółka nie obejmie wszystkich swych członków, wytwarzając zaś przy pomocy maszyn, więc mniejszymi kosztami produkcji, taniej będzie mogła swe wyroby sprzedawać, a zatem majstrom szewskim, nie należącym do spółki, (ani do szewców, robiących obuwie zbytkowne) lecz wyrabiającym ręcznie, stworzy się konkurencja podwójna, bo i ze strony istniejącego już magazynu Fränkla. Obecni bowiem odbiorcy składów fabrycznych w Moedling i nadal tam potrzeby swe zaspakajają będą, nadto inni, których uczucia patriotyczne powstrzymywały od zakupów u Fränkla z nastaniem spółki polskiej pospieszą obecnie do tejże, aby ubrać się w obuwie taniej, niż u robiących je ręcznie.

„Wiedzieć nie mamy zakładać spółki, więc mamy pozwałać tuczyć się obcym, a sami lecieć w objęcia nędzy!“ Przenigdy! — tak nie myślimy — i owszem w spółkach rzemieślników uważamy jedyną ich ostoję, niewzruszony teren przeciw obcym zapędom.

Taki zaś stan, jak powyżej nakreśliśmy, panowałby tylko wówczas, gdyby spółka sklep swój założyła przy innej ulicy aniżeli znajduje się sklep Fränkla. Jeżeli zaś spółka otworzy sprzedaż swych wyrobów tuż obok magazynów obuwia Moedlingskiego lub choćby przy tej samej ulicy, rzecz zmieni się odrazu. Ci bowiem, którzy iść będą do Fränkla widząc po drodze nowożyty sklep polski, po takich samych cenach odstępując swe obuwie, niezawodnie — zwykła to polityka kupujących Krakowian — pójdą do polskiego, tak, iż w ten sposób ostatni odbierze klientelę Fränklowi, a nie mogąc, może, nawet nastarczyć dotychczasowym odbiorcom Fränkla nie będzie robił uszczerbku szewcom, nienależącym do spółki, tem więcej, że spółka zapewne w pierwszych latach swego istnienia w ciągu roku całego nie wytworzy więcej par aniżeli Fränkel corocznie u nas sprzedaje, a to dlatego, że maszyny często zajęte będą szyciem niektórych części obuwia dla armii, a nadto i dlatego, że o ile przypuszczać można, spółka dziesiątkami tysięcy nie rozporządza.

Tak więc przez założenie sklepu spółki obok sklepu Moedlingskiego nie zrobi się konkurencji swoim ale Fränklowi i wypełnie szwabą tam gdzie pieprz rośnie, czego spółce z sercu życzymy!

Niech więc maszyny spółki stoją otworem (naturalnie za pewnem wynagrodzeniem) dla szewców, nienależących do spółki a wygotowanych obuwie dla armii, niech spółka wyrabia buciaki dla dzieci, które obecnie prawie wyłącznie sprowadza się z Moraw, niech robi jasne kamazki, jakie spotykamy na wystawach wielu tutejszych kapeków a pocłodzące z zagranicy, niech tym samym kupcom na skład daje swe wyroby, odstępując rabat, równy rabatowi obcych fabryk lub nie wiele mniejszy: niech wreszcie założy sklep swój z obuwem dla starszych tuż obok Fränkla, a tak zorganizowana spotka się z życziwym przyjęciem ogółu, uzyska subwencję Wydziału krajowego i zapewne wkrótce zachęci krawców do wiązania się w spółki celem oczyszczenia kraju z Kohnów, Iseovitschów i t. d.

Od nas raz jeszcze życzenie powodzenia w pracy!

Wydział krajowy na ostatnim posiedzeniu komisji przemysłowej zwinął szkołę zabawek w Żywiec widożenie z braku warunków miejscowych pomyślnego rozwoju.

Nam się zdaje, najodpowiedniejszym miejscem dla podobnej szkoły byłoby jedno z najbliższych przedmieść Krakowa tj. Krowodrza, albo Czarna wieś. Stamtąd bowiem pochodzą owe zabawki i lalki, jakie widzimy w drugie święto Wielkiejnocy na „Emausie“, lub „Rękawce“ w trzecie, na Skalce 8 maja i w wiele innych jeszcze dni kermaszów, lub w szopkach w czasie kolend. Zabawki te wykonane przez samorodnych majstrów pozostawiają naturalnie wiele do życzenia, zawsze jednak posiadają wiele dowcipu i świadczą o uzdolnieniu mieszkańców tychże okolic, które to uzdolnienie wsparte jeszcze wiadomościami, zaczerpniętymi w szkole fachowej mogłoby daleko postąpić.

Szkoła zaś sama, znajdując się blisko większego miasta, zaopatrzona dotychczas w obce zabawki miałaby także większy popyt na swe wyroby.

Trudniący się dotychczas wyrabianiem owych zabawek na Krowodrzy są to czeladnicy murarscy, nie mający w zimie roboty, szkoła zatem zimą byłaby więcej uczęszczana, mogłaby jednak istnieć przez rok cały, gdyby w zakresie jej włączyło się wyrób poważniejszych zabawek jak szachów itp. rzeczy i wreszcie rzeczy użytkownejszych jak solniczki, trzonków do nożów, drewnianych opraw do szatkownic, kos i sierpów, iż nie ulega wątpliwości, że szkoła ślusarska w Świątnikach rozszerzy się także na szkołę nożowniczą, założy warsztaty najwykleszych nożów, ostrzów do szatkownic, kos i sierpów i w ten sposób wyroby, o których wspomnieliśmy mogłyby być użytkowane w Świątnikach, w owych pracowniach nożowniczych. I tak wspólnymi siłami dwóch szkół, blisko siebie położonych moglibyśmy rozwinąć gałęź przemysłu do dziś dnia u nas bardzo zaniedbaną. Zwłaszcza wyrób kos i sierpów bardzo na siebie woła, co zresztą Wydział krajowy ze zechce bliżej rozpatrzyć — tem bardziej, że w Kółkach rolniczych dość miejsca na ich sprzedaż.

My a Żydzi.

I.

Ile już było w Polsce najróżnorodniejszych mniej albo więcej niefortunnych prób »rozwiązania« kwestii żydowskiej, tegoby zapewne na wołowej skórze nie spisał. Dość powiedzieć, że jedna z najgoręcej omawianych reform Sejmu czteroletniego, dotyczyła tej właśnie sprawy, a kiedy zważyliśmy, że działo się to lat temu sto z okładem, zrozumiemy, jak bardzo stara jest ta »kwestja«, którą dziś, w cały wiek »po rozbiore« rzeczypospolitej polskiej, głosno przeklina, a po cichu błogosławi cała falanga głodnych karjerowiczów antysemitów, zbawiających naród wątpliwej wartości moralnej jutrzeniem jednej warstwy obywateli na drugą.

Stało się już prawie zwyczajem, że każde nowo powstające pismo polityczne uważa sobie za obowiązek zaznaczyć swoje stanowisko wobec tak zw. »kwestji żydowskiej«. Jeżeli nie poszliśmy za tym utartym zwyczajem i w pierwszym numerze naszego pisma nie pisaliśmy szumnego programu taktyki naszej wobec żydów, to uczyniliśmy to z całą świadomością z dwojakich przyczyn: raz, ażeby nie narazić się na zarzut szablonu, powtóre, ponieważ wychodzimy z założenia, że kwestja żydowska, jeżeli już o niej mamy mówić, jest zagadnieniem zbyt poważnym i szerokim, ażeby je można było wyczerpać w kilku programowych frazesach, rzuczonych przelotnie i bez potrzebnego pogłębienia. Z tego wychodząc założenia, nie będziemy i teraz pisali formalnego programu naszego w sprawie żydowskiej, sądzymy bowiem, że najlepiej stanowisko nasze wykażemy nie jednym artykułem, ale stałem, ciąglem i konsekwentnem zaznaczaniem naszych poglądów na bieżące objawy życiowe z tego mianowicie zakresu,

w którym interesy chrześcijańskiego społeczeństwa zbiegają się z interesami ludności żydowskiej. Co w tej chwili rzucamy na papier, niechaj będzie raczej przedwstępna pobudką do naszych Czytelników, którzy powinni wiedzieć, jak w głównych zarysach codzienny gość u ich domowego ogniska traktuje jedno z najżywniejszych zagadnień współczesnych.

Stanowisko nasze wobec żydów jest tak jasne i zrozumiałe, że nie ma wogóle człowieka, któryby go w lot nie pojął z całą możliwą dokładnością, a jest, pochlebiamy to sobie, tak nawskróś etycznym i ludzkim, że nie ma człowieka uczciwego, któryby mu z szczerego przekonania nie przyklaskał. Stojąc na stanowisku bezwzględnie i bez żadnych zastrzeżeń chrześcijańskim, nie możemy być wyznawcami, a tem mniej apostołami nienawiści, cokolwiekby ona mogła mieć na swoje usprawiedliwienie. Chrześcijanin, który z imieniem Zbawiciela na ustach podnosi do wysokości dogmatu narodowego kruczatek przeciwko tysiącom swoich współobywateli, jest obłudnikiem albo zaślepioncem, którego obalamucili ci, co pod płaszczykiem chrześcijaństwa i patriotyzmu niezręcznie chowają osobiste swoje interesy.

Wszelka nienawiść jest rzeczą niebezpieczną i niegodną chrześcijanina. Jest ona, jak płomień, podkładany ręką szaleńca pod słomianą strzechę. Dlatego, jeżeli słowa życzyliwych uwag mamy dla tych, którzy, dając folgę najbrzydszym z namiętności ludzkich, stają się dobrowolnymi agitatorami nienawiści w najbliższej sferze swoich wpływów, to wraży jaknajsurowszego potępienia możemy mieć dla tych, którzy nadużywając hasel patriotycznych, wyszukując z szatańskim sprytem słabe strony natury ludzkiej i z całą świadomością fałszywie interpretując istotę chrystjanizmu, dla materialnego zysku w organach swoich rzucają płomień zawiści plebiennej pod gmach społeczeństwa.

Jak ci apostołowie zwierzęcych hasel wyobrażają sobie ostateczny rezultat swojej misji, jak skończyć się ma podsycany przez nich dramat rozpalania namiętności mas, tego nikt zapewne a najmniej oni nie są w stanie bodaj w przybliżeniu określić. Odsuwając chwilowo na bok względy etyczne, zapytujemy, co ma właściwie począć społeczeństwo polskie z czterema milionami żydów, rozsielonych zbitymi grupami na obszarach dawnej rzeczypospolitej? Ani wysadzić w powietrze, ani wypędzić masy tak olbrzymiej niepodobna. Więc zamiast polityki jutrzenia i roznamietniania zainaugurujemy politykę zgodnej pracy, systemowi drapieżnych zwierząt przeciwstawimy wyrozumiałość, dobrą wolę i chrześcijańską moralność.

Właściwości Krakowa.

Serce rosło z radości, patrząc na wystrzelające w górę mury nowej świątyni, wystawionej w jednym z najwęższych uroczysk. Wzrastalo ono coraz bardziej na wspomnienie, że okazała ta budowla wyrosła pod rękami naszych polskich rzemieślników. Wspomniała struktura romańska ugięła się pod natłokiem pobożnych w odpustowy dzień 8 grudnia, który i ja wybrałem dla oglądnięcia niedawno wzniesionej ozłoby podwawelskiego grodu. Uciechły ostatnie dźwięki błagalnych śpiewów — lud począł wychodzić z kościoła, a ja z nim.

Po drodze pytam o historję i inne szczegóły powstania świątyni, gdy w tem dolatują mi głosy, że ołtarze sprowadzono z Tyrolu. Nie chciało mi się wierzyć z początku, aby Ks. Misjonarze, fundatorzy czarnowiejskiego kościoła, poręczając budowę całego domu bożego naszym przemysłowcom, co do ołtarzy wyjątek zrobić mieli, a jednak w końcu uwierzyć się musi, kiedy się słyszy, że jest klasztor w Krakowie, kupujący świece woskowe, które przecież mają u nas wytworców, aż gdzieś w Styryi, że inny znowu roboty introligatorskiej nie powierza tutejszym majstrom.

Kraków, ten polski Rzym, dzięki licznym świątyniom, jakie w swych murach mieści, wytworzył siłą rzeczy cały szereg gałęzi przemysłu ściśle związanych z potrzebami kościoła i zupełnie na usługi tychże oddanych. Są miasta, w których za żadną cenę nie można dostać rzeźbionej figury świętego (własnego wyrobu) lub najwykleszej monstrancji chyba na zamówienie, albo jak się to u nas mówi „na obstalunek;“ są natomiast inne jak n. p. Kolonia, które dzięki swemu położeniu i nastrojowi religijnemu potrzeby kościelne wyrabiają na wielką skalę. Do takich właśnie miast u nas, a w szczególności w Galicji należy Kraków. Nie mówiąc już o lamaniu marmuru, ceglarniach, wyrobach z betonu, artystycznym blacharstwie, które pozostają w związku z ogólnym ruchem budowlanym, rozwinęło się u nas potężnie rzeźbiar-

stwo. snyderstwo, sztukaterstwo, pozłotnictwo, malarstwo dekoracyjne; z kruszcem zaś wyroby brązownicze, platerowane; w ostatnich czasach także panie posunęły daleko naprzód wyrób ornatów i wiele innych przyborów kościelnych. Zawody te głównie, a można nawet powiedzieć wyłącznie powstały na usługi kościoła.

W szeregu wyliczonych gałęzi przemysłu, widzimy więc i rzeźbiarstwo i snyderstwo, które już nieraz, że przytoczymy tylko budowę wielkiego ołtarza w kościele OO. Dominikanów (figury robił krakowski artysta-rzeźbiarz Wit Wisz), daly dowód swego rozkwitu. Cóż zatem przeszkadzało Ks. Misjonarzom zamówić figury do ołtarzy w kraju, bo skoro krajowi rzeźbiarze stwierdzili czynem niejednokrotnie znajomości swej sztuki, brakiem zaufania w należyte wykończenie tłómaczyć sobie tego nie możemy.

Nie chcemy jednak kłaść na karb uprzedzenia do swego — duchowni nasi, przodownicy na każdym kroku, świecą nam głębokim patriotyzmem — i dlatego wolimy przypuszczać, że musiały stanąć na drodze ciężkie zapory, które nie pozwoliły do budowy całego kościoła używać rąk polskich.

Zwrócenie uwagi na rozkwit u nas przemysłu, zostającego na usługach kościoła, wywołuje nam się w czasie, kiedy stoimy przed wielkim dziełem restauracji krakowskiej katedry na Wawelu i to głównie ze względu na malarstwo dekoracyjne.

Przed paru laty przystępując do malowania pomnikowych budowli wzywał Kraków aż z Wiednia dekoratorów, według zdania bowiem fachowych — nie wchodziło w to czy słusznego — nie mieliśmy odpowiednich malarzy w Krakowie. Obecnie stosunki się zmieniły, od dwóch lat przy wyższej szkole przemysłowej założono zawodową szkołę malarstwa dekoracyjnego, a uczniowie jej zapewne lepiej zastąpią Wiedeńczyków w zdobieniu murów przastarzej świątyni królewskiej, jaśniejszej przydadzą aureoli książęco-biskupiej stolicy.

Mówiąc o popieraniu swojskiego przemysłu, nie zawadzi wspomnieć o krakowskim Towarzystwie lekarskim. Stowarzyszenie to wysadziło z łona swych członków komisję, mającą na celu popieranie przemysłu, będącego w styczności z medycyną; członkowie zaś jej dokładają wszelkich starań, by założeniu swemu zadość uczynić i można powiedzieć, że wyszukują prawie ludzi, którzy, posiadając fachowe wykształcenie, mogliby wyrabiać przedmioty, potrzebne lekarzom czy chorym. Pod prejęciem opinii wystawiono tego z kolegów, który, mogąc nabyć w kraju instrument lekarski, kupił go u obcych czy też bandaż dla chorego polecił sprowadzić z zagranicy.

Idźmyż za przykładem Towarzystwa lekarskiego, niechaj wszystkie zawody pośród siebie tworzą podobne komisje dla bronięcia krajowych wytworów, a nowa za lat 10 wystawa powszechna w zmnożonej liczbie pokaze nam pracę, niż pokazała ostatnia.

Wiadomości polityczne.

W Radzie państwa rozdano posłom drukowane sprawozdanie stałej komisji dla reformy procesu cywilnego w sprawie zaprowadzenia sądów przemysłowych dla załatwiania przemysłowych sporów prawnych między przedsiębiorcami a robotnikami, oraz między samymi robotnikami tego samego przemysłu. Rozdano dalej sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie do ustawy w sprawie urzędników sanitarnych. Według tego projektu liczba personalu sanitarnego przy politycznych władzach krajowych i powiatowych składałaby się z 384 osób. Według wniosku komisji sanitarnej systemizowane w Czechach i Galicji prowizorycznie posady inspektorów sanitarnych mają być przekształcone na stałe. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o odpisaniu podatku gruntowego w razie straty naturalnego dochodu wskutek klęsk elementarnych. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej, pos. Wurbrand mówił o poprzednim gabinecie, do którego należał i oświadczył, że uważa stosunki parlamentarne za niezdrowe. Już gabinet koalicyjny był nadzwyczajnym wytworem parlamentaryzmu. Mowa staje w obronie swego stronnictwa parlamentarnego i omawia sprawę niezatwierdzenia Luegera. W sprawie Luegera nie było akcji politycznej, ale dopiero ją wytworzono. Mowa krytykuje stanowisko stronnictwa narodowo-niemieckiego wobec partji chrześcijańsko-socjalnej i niemieckiej partji katolickiej, podnosząc, że jest ono pełnem sprzeczności, zaznacza dalej, że terroryzm jest śmiercią wolności i dlatego stronnictwo mowcy będzie popierał rząd, jeżeli tenże będzie bronił wolności indywidualnej. Mowa odpiera zarzuty, podniesione przeciwko partji liberalnej ze sta-

Fabryka perfumerji i laboratorjum chemiczno-kosmetyczne Józefa Śleszkowskiego w Krakowie, poleca wyroby własne krajowe w niezm nieustępujące zagranicznym jakoto: Perfumy w różnych zapachach, mydła toaletowe, wody kolońskie i wody kolońskie kwiatowe, środki toaletowe, kosmetyczne i wszelkie artykuły w zakres perfumerji wchodzące.

nowiska ekonomicznego. Partja liberalna odstąpiła z pełną świadomością od zasad szkoły manchesterkiej, a stanęła w obronie kierunku protekcyjnego. Projekty ustaw, przedłożone przez mowę, miały na celu utrzymanie stanu przemysłowego na podstawie protekcyjnego systemu. Jeżeli takie reformy nie przyszły do skutku, nie jest to winą rządów. Ludność czuje, że zaporą dla reform jest obecny parlament.

Minister skarbu ma najlepsze zamiary, ale z pomocą samych podatków, jak np. podatku piwnego, nie będzie można wiele dokonać. Mówca oświadcza się stanowczo przeciw dodatkowi do podatków, żądając, aby dodatki przyznawane były wyłącznie autonomicznemu zarządowi. Rząd powinien najważniejsze koleje upaństwowić i wykończyć sieć kolejową w ten sposób, aby główne linie za pomocą kolei lokalnych podtrzymywać. Upaństwowienie kolei południowej powinno grać wybitną rolę przy ugodzie z Węgrami. Mówca zapewnia rząd, że go lewica wszędzie poprze, gdzie chodzić będzie o ochronę małych ludzi i oświadcza, że lewica będzie strzedz niemieckich interesów wobec rządu i będzie głosować za budżetem.

Na tem zamknięto ogólną dyskusję.

Narodni Listy donoszą: Projekt statutu organizacyjnego dla ministerstwa komunikacji, ułożył już szef sekcji Körber i statut ten przedłożony będzie w najbliższych dniach Radzie ministrów. Jak donoszono już, ministrem komunikacji mianowany będzie **fm. Guttenberg**. Z początku zamierzano równocześnie zamianować także ministra dla Galicji, sprawa ta jednak odroczona została do Nowego Roku. Nominacja **Dra Rittnera** ministrem dla Galicji nastąpi niewątpliwie przed nową sesją Parlamentu, gdyż **Dr Rittner** powołany będzie do bronięcia projektu reformy wyborczej w Izbie. Czy równocześnie mianowanym będzie i minister dla Czech, nie jest jeszcze kwestją rozstrzygniętą.

Nominacja zależy między innymi także od rozwiązania kwestji namiestnika czeskiego, której nie można bynajmniej uważać za ostatecznie załatwioną. Rozumie się samo przez się, że minister dla Czech wybrany będzie z kół, stojących poza partjami, a nawet poza kołem feudalnej większej własności. Ma to być pewien rodzaj niepolitycznego ministra, którego zadaniem będzie otaczać opieką cywilizacyjną i ekonomiczną interesy Czechów; nie przyniesie też on ministerstwu poparcia czeskich posłów, którzy tak samo jak dawniej pozostaliby na opozycyjnym stanowisku.

Hr. **Badeni** układa się z posłami południowego Tyrolu o wymiar odpowiedniego samorządu dla tej części kraju, bez naruszenia wszakże administracyjnej jedności Tyrolu. Posłowie południowo-tyrolscy żądają osobnej kurji włoskiej przy wyborach do sejmiku w Innsbruku.

Posłowie Parlamentu niemieckiego hr. **Mirbach** i **Kardorff**, którzy przybyli tutaj na konferencję między-narodową bimetalistów, przyjmowani byli przez prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa ministrów.

Przedłożony serbskiej Skupczynie nowy projekt ustawy wojskowej opiewa, że pierwsze p wołanie milicji stanowiąc w całość integralną armji liniowej. Podwyższone mają być także pensje wszystkich oficerów.

Z powodu mnożących się odkryć korupcyjnych, położenie przybrało w Paryżu charakter niebezpieczny. Rząd i Parlament zachwiane.

Blizsze szczegóły zajścia w Konstantynopolu, o którym doniósł telegraf, są następujące: Dwaj kupcy ormiańscy, poprzednio wspólnicy, weszeli kłótnię z powodu rachunków na ulicy **Cezmak-Dżilar**, przyczem jeden z nich użył rewolwera. Po wystrzale, ścigany przez policję, zaczął uciekać, co wywołało wielkie zamieszanie i znaczne zbiegowisko ludzi. Nieznaczne to zajście, powiększone do niesłychanych rozmiarów przez rozmaite pogłoski, spowodowało wielki popłoch. W niezwykłym przestachu zaczęli właściciele sklepów takowe zanymać. Popłoch rozszerzył się w krótkim czasie także na **Galatę** i **Perę**. Wśród agronnych tłumów ludności wszczęło się zamieszanie. Wszystkie banki, sklepy, urzędy i domy prywatne czempredzej pozamykano. Nawet niektórzy ambasadorowie zarządzili środki ostrożności. Policji, która zachowała się wzorowo, udało się wreszcie przywrócić porządek.

Zmowa robotników maszyn okrętowych w Glasgowie i Belfascie ukończona. Właściciele warsztatów przyznali im wyższą płacę.

Na zgromadzeniu antysemitycznym w Wiedniu, na którym była część deputacji ruskiej, mówił **Lueger** do **Rusinów**, że gdy jego stronnictwo zwycięży, nie zapomni wiedeńczyków o biednych ruskich chłopach w Galicji. Dalej odezwał się **Lueger** do **Rusinów**: „Należycie do tych niewielu, którzy podjęliście walkę przeciw ciemnościom, tak jak i my, i niech ten dobry przykład przyczyni się do tego, aby wszyscy, na miliony liczący się, uciśnieni, podnieśli się przeciw swoim ciemnościom. Dwie są tylko kategorie ludzi, których **Rusin** uważa za swoich wrogów: żyda i polskiego szlachcica, który z nim ręką w rękę idzie”.

Właściwym podlegaczem przeciw **Faure'owi** ma być niejaki **Barat**, którego ojciec rzekomo miał być skrzywdzony przez **notariusza Bellusta**, a nieotrzymany satysfakcji od prezydenta **Rzeczypospolitej**, wydał pewne papiery deputowanemu **Delahaye**.

DO CZYTELNIKÓW!

Abonenci „Dziennika Porannego“ korzystają z wyjątkowej obniżki prenumeraty warszawskiego tygodnika

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE“

i płać w Krakowie 62 centy miesięcznie — a zaś z przesyłką pocztową 72 ct.

TELEGRAMY
Dziennika Porannego.

Wiedeń, 15 grudnia. Przedstawiciele bawiającej tu deputacji ruskiej z Galicji będą dziś przyjęci przez prezydenta ministrów hr. **Badeni**, któremu wręczą imieniem całej deputacji memoriał w sprawie bezprawnego wyborach, ten sam, który mają przedłożyć następnie cesarzowi. U monarchy posłuchanie ma otrzymać dziesięciu delegatów tej licznej deputacji.

Wiedeń, 15 grudnia. Katolickie stronnictwo ludowe postanowiło głosować w Izbie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, jednakże właścicieli posłowie do tejże grupy należącej mają się co do tego wstrzymać od głosowania.

Wiedeń, 15 grudnia. Na 18 bm. z powodu imienin cara rosyjskiego odbędzie się u cesarza **Francisza Józefa** objad galowy, na który zaproszony został między innymi ambasador rosyjski w Wiedniu.

Wiedeń, 15 grudnia. Świeżo rozgłoszone wiadomości o rychłym ustąpieniu hr. **Thuna** mają być nieprawdziwe. Hr. **Thun** oświadczy podobno w czeskim Sejmie krajowym, iż nie jest bynajmniej przeciwnikiem Czechów i tak długo pozostanie namiestnikiem w Pradze, dopóki tego sobie będzie życzył monarcha.

Wiedeń, 14 grudnia. W Izbie nowy deputowany po polsku, złożył przyrzeczenie poselskie — **Lueger**. — **Posel Płazek** złożył mandat. **Frachtenberg** uskarżał się, że wielu deputacji nie dopuszczono do monarchy. **Badeni** oświadczył, że co do tego stanowi tylko sam cesarz, ministrowie wszakże zawsze na zapytanie monarchy odpowiadają, że są za przyjęciem deputacji przybywających z zażaleniem na rząd.

Wiedeń, 14 grudnia. **W. Tagblatt** zapewnia iż deputacja ruską z Galicji urządzili moskalofle.

Wiedeń, 14 grudnia. Do **Polit. Corresp.** donoszą z **Petersburga**, iż ma tam przybyć 25 b. m. **generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow** i że tym razem do jego pobytu w stolicy rosyjskiej przywiązują szczególny interes. Z poinformowanej strony potwierdzają, iż hr. **Szuwałow** zamierza carowi zaproponować szereg reform, odnoszących się do administracji, zarządzanej przez niego prowincji, a reformy te mają się rozciągać na administracyjne urzędnicy, na sprawy kolejowe, na handel i na stosunki ekonomiczne wogóle. Dalsze wnioski **generał-gubernatora** mają się odnosić do zniesienia pewnych, oddawna istniejących przepisów, ograniczających znacznie przyjmowanie Polaków do służby państwowej.

Kolonja, 14 grudnia. **Kölnische Volkszeitung** zapewnia, że Centrum w tej sesji parlamentu Rzeszy, postawi wniosek zniesienia prawa przeciw Jezuitom.

Belgrad, 14 grudnia. Poselstwa serbskie w Londynie i Rzymie zostaną z Nowym rokiem zniesione. W Londynie załatwiać będzie interesy konsul **generałny**, w Rzymie zaś sekretarz **legacyjny**.

Rzym, 14 grudnia. Owacje dla wojsk, odchodzących do Afryki, trwają ciągle. **Crispi** cierpi na katar oskrzeli i skutkiem tego nie weźmie udziału w najbliższej debacie w Parlamencie nad polityką kolonialną.

Paryż, 14 grudnia. Budżet został uchwalony 453 głosami przeciw 59. Wielu socjalistów wstrzymało się od głosowania.

Konstantynopol, 14 grudnia. Wedle autentycznych wiadomości wilajet **Wan** był widownią większych zaburzeń niż sądzono.

Konstantynopol, 14 grudnia. **Ibrahim-basza** na czele 20 batalionów i 5 baterji otoczył **Druzów** w **Ilauranie** i wezwał ich do zapłacenia zaległych podatków. W razie oporu zagrożono im użyciem surowych środków.

Konstantynopol, 14 grudnia. Otoczenie sultana stara się wywołać nową kryzys ministerjalną; prawdopodobnym jest usunięcie wielkiego wezyra.

Londyn, 14 grudnia. Izba niższa rozpocznie swe obrady 11 lutego, roku przyszłego.

Madryt, 14 grudnia. Minister robót publicznych złożył tekę, podając za powód, że jako człowiek prywatny chce bronić się przeciw napaściom **Cabriny**.

Wiedeń, 14 grudnia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 371.50, Laenderbanki 242.75, Uniony 312.—, Staatsbanki 368.75, Lombardy 100.—, Losy tureckie 53.—.

Przejzdni w Krakowie.

W hotelu Drezdeńskim: **Wiktor Ciechomski**, dyrektor spółki handlowej z **Zakopanem**: **Ludwik Bauer**, z **Wiednia**; **Wincenty Wiedler**, kupiec z **Ostrawy Mor.**; **Aleksander Heller** z **Wiednia**; **Ks. Franciszek Lystawka**, proboszcz z **Kosiny**; **Przełęcz Sławiński**, wł. dóbr z **Kleczki**.

Dla podróżujących.

Do **Krakowa** przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano osobowy; 7 rano posp.; 2.24 po południu błysk.; 2.45 popoł. osob.; 8.2 wiecz. osob.; 9.35 wiecz. posp. **Z Wiednia**: 6.6 rano posp.; 9.37 przed poł. osob.; 2.34 pop. błysk.; 8.45 wiecz. posp.; 10.10 wiecz. osob. **Z Warszawy**: 7.37 rano osob.; 5.3 po połud. osob. **Z Oświęcimia**: 7.33 rano osob. **Od Suchoj**: 6.59 r. osob.; 4.42 pop. osob. **Z Wileliczki**: 11.10 przed poł i 6.45 wiecz. niesz. **Z Rzeszowa**: 8.55 rano osob. (Czas środkowo-europejski).

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcja nie jest odpowiedzialna).

NADEŚLANE.

Skład Fortepianow

PIANIN I HARMONJUM

W. BARABASZA i W. WAWRZYCKIEGO

94 Kraków, Rynek 13. 10-10

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji na raty.

Nowość! PIANINO — HARMONJUM. Nowość!

Willa w Krakowie
1. piętrowa, z komfortem i elegancją budowana obejmująca 29 ubikacji, w bliskości plant, jest zwolnej ręki do sprzedania.
Balkon i erkier na piętrze, łazienki elektryczne, sygnaly, tuby i telefon w domu, ogródek przed domem 11 i w podwórzu. 5-5
Zgłoszenia pod **A. J. R.** do Adm. Dziennika Porannego.

Na Gwiazdkę
135 poleca najtaniej 8-124
Kasetki pluszowe,
Albumy wachlarzowe, wyroby skórkowe, przybory do gry
A. FRONCZ
Kraków, Florjańska L. 17.

Tanie pomieszczenie składające się z dwóch 173 pokoi i kuchenki 1-2 w Rynku główn. Nr. 16 każdego czasu do wynajęcia.

Apteka „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego poleca **piwo z ekstraktem słodowym** używane z dobrem skutkiem w kaszlach, katarach oraz na 95 wzmożenie. 5-10
Cena butelki 36 ct.

Do sprzedania
Majątek 460 mórg, w tym 70 łak 180 lasu, potrzeba kapitału 52000 złr. Majątek 206 mórg w tym 40 łak, potrzeba do kupna 22000 złr. dług zostaje. Majątek 170 mórg do sprzedania lub zamiany na kamienie, potrzeba 22000 złr. **Majątek 180 mórg** mający, potrzeba do kupna 22000 złr. **Majątek 220 mórg** w tym stawów rybnych 14, mórg lasu 30, cena z inwentarzem 63000 złr. **Majątek około 150 mórg** potrzeba do kupna z inwentarzem 44000 złr. **Kamienice 3** do sprzedania lub zamiany na majątki. **Kamienica** do sprzedania lub zamiany na realność parterową z ogrodem. **Przytym** wszelka służba jako oficjalni prywatni, bony, guwernantki itd. do dyspozycji.
147 Zapytania 3-3

Agencja Krasuckiego
Mały Rynek N. 6, Kraków.
Pośrednictwo pokątnych nieuprawnionych faktorów wyklucza się.
R. Kleinhändler
37 zegarmistrz 5-10
i c. k. sądownie zaprzysiężony taksator i rzeczoznawca
Kraków, ul. Grodzka L. 43.

KUPUJCIE
Ubiory męskie i dziecięce
u Chemina Feldmana
w Krakowie, Plac Wszystkich Świętych Nr. 1,
137 3-10 róg ulicy Grodzkiej,
a przekonacie się o dobroci i taniości jego towarów.

Ucznia farmacji
poszukuje
Apteka „pod Opatrznością“
w **Podgórzu**.
Z zaczęłą praktyką mają pierwszeństwo. 1-7

HECKER i VATERNACHT
Biuro centralne
Kraków, ul. Grodzka L. 51.
Skład fabryczny
we Lwowie, ul. Jagiellońska, L. 9.
Pierwsza krakowska
parowa farbiarnia
pralnia chemiczna
35 przyjmuje 8-10
do chemicznego czyszczenia lub farbowania ubiory męskie i suknie damskie, plusze, dywany, firanki, krawatki, koronki, w całości lub sprute.
Wykonanie szybkie i staranne.
Filie w całej Galicji, Bukowinie, Morawach i Śląsku.
Listy uznać z wstecz stron.

Do wynajęcia od 1 Stycznia
na parterze
w domu przy ul. **Lubicz L. 7**, 3 pokoje, przedpój, kuchnia i pokoił dla służ.
1 lub 2 pokoje kawalerskie z umeblowaniem.
1 pokój, kuchnia i pokoił dla służ. 171 1-3

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasa L. 21 filia ulica **Floryjańska**, L. 15
poleca w doborowym zapasie obuwie własnego wyrobu
damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct., buty od 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuję do reperatury kalosze. 1-52

Jedyny katolicki
Hotel Victoria
w **Podgórzu**, przy ul. **Wisinej**
uznany jako najtaniejszy gdyż z komfortem umeblowany wraz z świecą i usługą pokój liczy się od 40 ct. do 1 złr. 80 ct. za dobę.
O łaskawe względy uprasza udrzejmie Szan. P. T. Publiczność
56 6-10 **Denkiewicz**.

TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie ametysty, mołdawity itd.
Wzory z Wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 69
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Skład
węglu drzewnego i kamiennego oraz drzewa sagowero do opadu w najlepszym gatunku poleca **A. K. Stanienc** właściciel składu węgla przy ulicy **Blich 171** w Krakowie. 1-12

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
W **Niedzielę dnia 15 b m.**
KAŚKA KARJATYDA
melodramat
Gabryeli Zapolskiej.
Początek o godz. 7, koniec o 10 wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

MASŁO
deserowe i kuchenne najlepszej jakości codziennie świeże, oraz **sery deserowe** i szwajcarskie w 30 gatunkach i różne marynaty i konserwy
57 poleca handel 8-10
LEONA SYKUTOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szewska L. 12.

Ważne dla potrzebujących
stary materiał budowlany.
Ktoby się zechciał podjąć zburzenia na własny koszt pewnej realności i zechciał zarazem nabyć materiał z takowej głównie cegły, kamień, belki, drzwi, okna i t. d., zechce się zgłosić do Administracji Dziennika Porannego. 154 2-20

Boże Narodzenie! Sortyment do kompletnego ubrania drzewka 100 sztuk! tylko zhr. dwa poleca handel **S. W. Niemojowski** Sukiennice 28, Kraków. Zlecenia na prowincję odwrotnie.

